Rok III. Lwów, dnia 10 lipca 1938 r. Nr 28

Nasza Praca

Tygodnik dla wsi.

Wiejskie półkolonie letnie.

Wielkie zaciekawienie wzbudziły na tegorocznym Nadzwyczajnym Zjeździe T. S. L. w Krakowie obrady Komisji półkolonii letnich. Cyfry sprawozdawcze z tej akcji za 1937 r., wyrażające się w 1.732 półkoloniach polskich dla 60.000 dziatwy, kosztem przeszło 330.000 zł mówiły same za siebie. Dodatnie wyniki półkolonii, stwierdzone przez społeczeństwo, przekonały nas, że sieć półkolonii w 1938 r. należy znacznie rozszerzyć, tak, ażeby objąć akcją wszystkie dzieci polskie.

Bardzo staranne przygotowania przeprowadzone przez polskie organizacje w Małopolsce Wschodniej z T. S. L. na czele wykazały, że chcąc uczynić temu założeniu zadość, trzeba w 1938 r. zorganizować przeszło 2.500 półkolonii dla około 100.000 dziatwy. Cały więc wysiłek postanowiono skierować na przeprowadzenie akcji półkolonii.

Wybitny udział i pomoc w tej pracy wykazała w latach ubiegłych sama wieś, która w 1937 r. pokryła w 15 proc. koszty organizowania pókolonij. Nie dała tego wprawdzie w gotówce, względnie procent gotówkowych opłat był stosunkowo nie wielki, gdyż czas organizacji półkolonii jest dla wsi najcięższym okresem przednówka, ale dala co mogła: mleko, ziemniaki, drzewo, obsługę, furmanki i inne rzeczy. Jest to więc tem milsza i wymowniejsza ofiara.

* * *

W chwili, gdy czytelnicy otrzymają niniejszy numer Naszej Pracy akcja półkolonii będzie już w pełnym toku. Półkolonie, z małymi wyjątkami, będą już uruchomione. W setkach gromad Małopolski zapanuje ruch. Usłyszy się słowa pieśni polskiej, zobaczyć będzie można dzieci bawiące się na łące, czy w lasku pod nadzorem kierowniczki. Gwarno tam będzie i wesoło.

W duszach i sercach Polaków Małopolski rośnie zapał, rosną nadzieje. Wszak dzieci, ta najmłodsza generacja ojczyzny i jej przyszłość, mają zapewnioną opiekę i odpowiednie wychowanie i to w czasie dla wsi najkrytyczniejszym.

* * *

Półkolonie oddziaływują nie tylko na dzieci, ale również na całe środowisko. Kierowniczki, te ciche motory całej pracy, odpowiednio przygotowane i przeszkolone zajmują się nie tylko dziećmi, ale nawiązują żywy kontakt z rodzicami, organizacjami i samorządami. Śpieszą na wieś chcąc dać z siebie jak najwięcej. Założeniem ich pracy jest silne postanowienie dźwigania wszystkiego co polskie na jak najwyższe wyżyny, podniesienia kultury wsi polskiej, wychowanie najmłodszego pokolenia w duchu, mowie, pieśni polskiej.



Z życia półkolonii. „Poobiedni odpoczynek".

Tegoroczna akcja półkolonii zakreślona na bardzo szeroką skalę musi się spotkać z pełnym zrozumieniem i poparciem całego społeczeństwa polskiego, władz i organizacji.

Musimy zwrócić szczególną uwagę na Małopolskę Wschodnią. W walce o dusze młodzieży półkolonia odegrać musi decydującą rolę. Dziecko polskie w własnym państwie musi znaleźć opiekę, mimo iż bardzo często całe jego otoczenie jest wrogo nastawione do wszystkiego co polskie. Pamiętać musimy, że niejedno dziecko spotka się z atmosferą polskości dopiero na półkolonii, a zwłaszcza w gromadach gdzie nie ma szkoły polskiej.

Od zrozumienia i ofiarności całego polskiego społeczeństwa zależeć będzie w jakim procencie zostanie nasz obowiązek społeczny wypełniony. Od tego obowiązku nikomu z nas nie wolno się uchylać.

L. C.

Wybory radnych gromadzkich.

Projekt ustawy wyborczej pod obradami sejmowymi.

Sejmowa komisja administracyjno - samorządowa zakończyła obrady nad projektem ustawy o wyborze radnych gromadzkich gminnych i powiatowych, przyjmując tę ustawę z szeregiem poprawek. Przede wszystkim przyjęto postanowienia ułatwiające wyborcom wykonywanie szeregu czynności zwłaszcza przy zgłaszaniu list. Dalej zaostrzono kontrolę czynnika obywatelskiego nad aktem wyborczym oraz załatwianiem protestów, gdzie wydziałom powiatowym i wojewódzkim przyznano decyzję wiążącą.

Skasowano następnie przy wyborach gromadzkich okręgi jednomandatowe, natomiast w gminach skasowano okręgi i jednomandatowe i dwumandatowe. Zmniejszono poza tym ilość podpisów pod zgłoszeniem listy kandydatów na 5—10 głosów. Kalendarz wyborczy w ten sposób ustalono, aby zgłoszenie list odbyć się mogło już po uprawomocnieniu się spisów wyborców. Wreszcie pozbawienie czynnego prawa wyborczego w razie postępowania karnego zagrożonego utratą praw obywatelskich uzależniono dopiero od momentu doręczenia aktu oskarżenia, a nie od momentu wszczęcia śledztwa.

Poza tym przyjęto kilka rezolucyj, wzywających m. in. rząd do wniesienia w możliwie jak najbliższym czasie pracowniczych ustaw samorządowych, ustawy o samorządzie wojewódzkim oraz rezolucję wzywającą rząd do unormowania w drodze ustawodawczej czynności zleconych samorządom przez władze administracyjne.

Partia komunistyczna topnieje.

Szeregi komunistycznej partii kurczą się. Ujawniło się to na leningradzkiej konferencji partii komunistycznej, na której stwierdzono, że w tym mieście, liczącym prawie 3 miliony mieszkańców i drugim z kolei pod względem wielkości w ZSRR, organizacja komunistyczna od 6 lat zmniejsza się. W ZSRR od końca 1932 r. do początku 1937 r. istniał formalny zakaz przyjmowania nowych członków do partii. Gdy wreszcie w r. 1937 uznano za możliwe przyjmowanie nowych ludzi do partii, to i wówczas w ciągu całego 1937 roku nie przyjęto ani jednego nowego członka, jedynie 2.781 tzw. „kandydatów na członków partii" otrzymało „awans" na członków partii. W ciągu pierwszych 4-ch miesięcy rb. awansowało w ten sposób 2.934 kandydatów. Jednocześnie od końca 1932 roku w Leningradzie wykluczono z partii i aresztowano kilkadziesiąt tysięcy komunistów. W wielu miejscowościach w ZSRR, według przybliżonych nowych obliczeń, stan liczebny organizacji komunistycznej zmniejszył się od 30 proc. do 50 proc., w porównaniu ze stanem 1932 r.

Wiadomości bieżące.

Interpelacja ks. dra Lubelskiego.

Ks. pos. Lubelski zgłosił do p. ministra spraw zagranicznych następującą interpelację: „Powołując się na znany memoriał zarządu Związku Polaków w Niemczech, przesłany ministrowi spraw wewnętrznych Rzeszy dr Frickowi, w którym przedstawiono szczegółowo tragiczne położenie mniejszości polskiej w Rzeszy, ks. pos. Lubelski prosi p. ministra o wyjaśnienie, co zamierza uczynić w obronie gnębionych i prześladowanych Polaków w państwie niemieckim".

Wzrost ludności w C. O. P.

W niezwykle szybkim tempie zaludnia się okręg COP-u. Od ostatniego spisu ludności do chwili obecnej ilość mieszkańców 33-ch miast COP-u wzrosła od 22.6 do 88.1 proc. zależnie od tempa rozbudowy miast.

Ludowcy żądają innego kursu wobec Niemców.

Na odbytym w Kielcach zjeździe wojewódzkim Str. Ludowego, po referacie prof. Kota uchwalono szereg rezolucyj, m. in. żądanie zastosowania względem mniejszości niemieckiej w Polsce takiej samej taktyki, jaką stosują Niemcy względem Polaków w Trzeciej Rzeszy. Zjazd uchwalił również rezolucję przeciwko rozbiorowi Czechosłowacji przez Niemcy, jako niebezpiecznej dla innych narodów słowiańskich.

O. Z. N. przeciw prowokacyjnym wystąpieniom.

Na miesięcznym zebraniu oddziału O. Z. N. w Bielsku, w obecności ponad 400 uczestników uchwalono jednogłośnie rezolucję stwierdzającą, że agitacja, prowadzona przez młodoniemców na Śląsku prowokuje ludność polską. Zebrani wzywają całe społeczeństwo polskie do czujności i zdecydowanej postawy wobec prowokatorów młodoniemieckich.

Zjazd nauczycielstwa.

W ostatnich dniach czerwca obradował we Lwowie Zjazd delegatów Stow. Chrześcijańsko-Nar. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Otwarcia zjazdu, poprzedzonego przez Mszę św. w Katedrze, dokonał prezes stowarzyszenia Michał Siciński, podkreślając fakt, że szkoła powszechna musi być instytucją wychowawczą ściśle i zgodnie współdziałającą z rodziną, Kościołem i Państwem.

Dr Kupczyński, kurator okręgu lwowskiego, w swym przemówieniu zaznaczył. że jeżeli praca Stowarzyszenia będzie nadal opierała się na idei wysuwanej przez Stowarzyszenie, to przysłuży się ona związaniu kresów z Polską.

Zgon b. wodza armii ukraińskiej.

Dnia 29 czerwca zmarł we Lwowie gen. M. Tarnawski, który w r. 1919 był dowódcą ukraińskiego korpusu oblęgającego Lwów, a po wyparciu wojsk ukraińskich za Zbrucz został mianowany naczelnym wodzem „galicyjskiej armii ukraińskiej. Gen. Tarnawski mieszkał ostatnio w okolicy Brodów i nie przejawiał żadnej działalności politycznej.

Na skutek specjalnego zezwolenia min. gen. Składkowskiego zwłoki spoczęły wśród mogił żołnierzy ukraińskich na cmentarzu Janowskim.

W chwili wynoszenia trumny ze zwłokami z cerkwi św. Jura o godz. 4-tej uderzono w dzwony we wszystkich cerkwiach. Grecko-katolicka kuria biskupia wydała nakaz, by w tym samym czasie dzwoniono we wszystkich cerkwiach na prowincji.

Polska wyprawa podbiegunowa.

Polska wyprawa na Spitzbergen wyruszyła z Tromsoe 1 lipca. Ekspedycja prowadzić będzie badania nad lodowcami. Wyniki tych badań mają przyczynić się do pogłębienia naszej znajomości zjawiska zlodowacenia podczas tzw. epoki lodowcowej, kiedy przeszło trzy czwarte całego obszaru Polski pokrywał potężny płaszcz lodowca.

Ilu członków liczy Związek Legionistów Polskich.

Ze sprawozdania Związku Legionistów Polskich za okres 1936 — 1938 wynika, że Związek liczy 14.716 członków, należących do 48 placówek, przydzielonych do 16 okręgów. Największą ilość członków liczy okręg Warszawa stoł. 3.131, następnie Kraków — 2.644, Lwów — 2.484, Lublin — 890.

Uchwały ludowców.

Na odbywających się obecnie zebraniach protestacyjnych Stronnictwa Ludowego przeciw projektom ustawy samorządowej są uchwalane rezolucje nast. treści: „żądamy powszechnych, uczciwych, demokratycznych wyborów samorządowych do wszystkich szczebli samorządu, jasnych i prostych systemów wyborczych, obniżenia granicy wieku i dopuszczenia młodego pokolenia do pracy w samorządzie, skreślenia przewagi administracji w samorządzie i przywrócenia pełnego samorządu wsi".

Napad na księdza w kościele.

Katolicka Agencja Prasowa donosi:

W niedzielę 3 bm., gdy ks. Tadeusz Puder, rektor kościoła św. Jacka w Warszawie, zbliżał się w komży i infule do ambony podczas sumy, by wygłosić kazanie, jakiś osobnik dopadł z tyłu księdza i dwukrotnie uderzył go z okrzykiem: „To jest żyd".

Zgromadzeni w świątyni wierni rzucili się w obronie księdza, wyprowadzili napastnika z kościoła i dotkliwie go poturbowali. Przybyła policja odprowadziła do komisariatu napastnika, którym się okazał niejaki Rafał Michalski, szewc, zamieszkały przy ul. Piwnej. Stan poturbowanego napastnika utrudnia dalsze śledztwo.

Musimy z całą stanowczością napiętnować barbarzyńską napaść na kapłana, która świadczy, niestety, o posuwającym się u nas zdziczeniu obyczajów, tak, że nawet świątynia nasza, święte czynności i sakrament kapłaństwa nie powstrzymują zbrodniarzy od tego rodzaju napaści.

Co się tyczy ks. Tadeusza Pudra, który jest istotnie pochodzenia żydowskiego, musimy przypomnieć jego oświadczenie, które przesłał Katolickiej Agencji Prasowej tej treści:

„W kilku pismach ukazała się notatka, jakobym deklarował narodowość niepolską. Oświadczam wobec tego kategorycznie, że nigdy takiego twierdzenia nie wypowiadałem, gdyż zawsze uważałem się i uważam za Polaka".

* * *

W związku z ohydnym napadem w kościele pisze „Polonia": „Tego rodzaju antysemityzm, jaki przejawił się w zbrodniczym zamachu na ks. Pudera, musi być energicznie tępiony, jeśli nie chcemy, żeby rozzuchwaleni fanatycy zaczęli napadać na kult Apostołów i Nowy Testament, jako na objawy „ducha żydowskiego", jak się to już czyni w Niemczech".

Pamiętnik lekarza — syna chłopskiego.

W „Życiorysach wiejskich działaczy społecznych", wydawnictwie Instytutu Socjologii Wsi, zawierającym pamiętniki chłopów i inteligencji wiejskiej, lub pochodzącej ze wsi, znajdujemy m. in. ciekawy życiorys lekarza z powiatu kozienickiego (woj. kieleckie).

Autor, liczący obecnie 40 lat życia, jest synem małorolnego chłopa, jednym z dwanaściorga jego dzieci. Ojciec jego, mimo, że biedny cieszył się we wsi ogólnym szacunkiem:

„Kogo dotknęło jakie nieszczęście, to szukał porady u ojca. Ile ojciec, bracia i ja napisaliśmy darmo listów, podań, skarg, odwołań okolicznej ludności do różnych instytucji — z tego powodu nie tylko, choć ojciec często polował, nikt nie wnosił pretensji, ale nawet nie wydał, jak pytali strażnicy. W domu i przed mieszkańcami wsi ojciec zawsze mówił, aby kacapom nic nigdy nie dawać i nie ułatwiać. Mają Rosję, niech nią rządzą i niech nam zwrócą naszą wolność i nasz kraj. I ojciec nigdy Moskalom nie uległ, co bardzo pokrzepiająco działało na ludność okolicznych wsi. Np. kiedy raz trzej strażnicy zauważyli, że ojciec poluje, poczęli go gonić z trzech stron, co widząc ojciec podbiegł do stawu i na sam środek rzucił dubeltówkę, mówiąc: wchodźcie Moskale i dostańcie. Cały dzień strażnicy męczyli się (była to zimna jesień) i odjechali. Ojciec dał rubla młynarzowi, ten pojechał korytem, w którym oprawiają świnie, wydostał strzelbę i zwrócił ją ojcu.

Żyjąc w takich warunkach nasiąkałem nawskroś nienawistnym uczuciem do Niemców, Moskali i Żydów i tych ostatnich nie przestaję uważać za rozsadników wszelkiego zła".

Autor pamiętnika zaczął się uczyć czytać w ósmym roku życia. Uczyła go początkowo matka. W dwa lata później oddano go do szkoły w pobliskiej osadzie. By mógł zimą uczyć się, musiał w lecie zarabiać, ciężko — jak na swój wiek — pracując:

„Po ukończeniu pracy przy burakach poszedłem do układania ćwiartek drzewa z obrzynków, w tartaku czynnym w lesie tegoż majątku C. Las zakupił Żyd — byłem pracownikiem Żyda. Odległość tartaku od mego domu wynosiła 4 kilometry. Jako jedenastoletni chłopiec zarabiałem 35 gr od wyrąbanej i ustawionej ćwiartki. Pracowałem w słońcu cały dzień za 35 gr. Rano wychodziłem jak słońce wschodziło, piłem szklankę mleka z chlebem, na obiad brałem znów mleko w butelce i chleb, dopiero na kolację jadłem coś ciepłego. W południe zebrałem trochę poziomek i jagód, które mieszałem z mlekiem i to była już najuroczystsza, i jak dzisiaj wiem i najzdrowsza moja potrawa. Ciężki był to okres mego życia, cierpiałem moralnie, że we własnej ojczyźnie muszę pracować u Żyda i jeżeli i z tym godziłem się, to tylko dla dalszej nauki, której głód odczuwałem na równi z głodem fizycznym.

W ciągu lata zarobiłem około 10 rubli, za które oprócz towaru do „sklepu" kupiłem dwa sady z wiśniami i choć wiele na wiśniach nie zarobiłem, ale bawiło mnie, że odbieram zarobek żydom.

Ruch w moim sklepie się wzmagał i dwa razy tygodniowo chodziłem do Zwolenia po zakupy (odległość 12 kilometrów). Idąc do miasta brałem z domu chleb do jedzenia, żeby nie kupować nic w mieście, bo to zmniejszałoby obliczony mój dochód.

Z każdym dniem stawałem się niebezpieczniejszy dla Żydów, którzy choć sami trzymali bez patentu wszystkie towary, a oprócz tego wódkę i piwo, to jednak oskarżyli mnie przed strażnikami i ci przyszli z rewizją, ale, gdy otrzymali 2 ruble łapówki i dobry obiad, odeszli mówiąc „ot, umnyj malczyk". Od tej pory, mając zapewnioną neutralność strażników, rozpocząłem handel poważniej, a od nowego roku ojciec przyrzekł mi, że weźmie patent na siebie, a ja będę mógł sprzedawać. Zimą prócz tego uczyłem dzieci z J. i sąsiednich wiosek, a że nie piłem wódki i nie biłem w szkole swoich „koleżanek" i „kolegów", tylko odnosiłem się do nich jako przyjaciel i wskazywałem pożytek, jaki daje nauka, to i dzieci uczyły się dobrze.

Autorowi pamiętnika udało się dostać do gimnazjum. Ukończył 6 klas. Utrzymywał się z dochodów, jakie dawał sklepik założony przez niego w latach dziecinnych. Założył w swej wsi podczas wojny P. O. W., w r. 1918 brał udział w odsieczy Lwowa, jako oficer przebył całą kampanię bolszewicką. Po wojnie zdał maturę, w bardzo ciężkich warunkach materialnych ukończył studia medyczne. Obecnie jest lekarzem w swych rodzinnych stronach.

Na zachodnim pograniczu.

Kresy, pogranicze, to teren, na który społeczeństwo polskie musi stale zwracać baczną uwagę i wytężyć wszelkie siły, aby polskość na tych ziemiach nie tylko nie osłabła, ale wzmagała się z każdym rokiem.

Znane są naszym Czytelnikom z własnego doświadczenia stosunki istniejące na południowo-wschodnim pograniczu Polski. Jak się przedstawia sytuacja na pograniczu zachodnim? Pisze o tem Z. Karczewska w „Kurierze Warszawskim“:

W świetle statystyki ludności najbardziej zniemczony powiat na pograniczu polsko-niemieckim, powiat chodzieski, ma 28,1% Niemców. W innych powiatach odsetek ten waha się w granicach od 9—20%. Skoro jednak zadamy sobie trud przewędrowania tych terenów od Kępna i Rawicza aż po Ujście — stwierdzić musimy, że siła elementu niemieckiego manifestuje się tu w życiu codziennym jaskrawo i nieproporcjonalnie do liczb statystycznych.

Na terenie wsi przygranicznych spotyka się ogólnie fakt, że ludźmi bogatymi są Niemcy, a ubogimi — Polacy. Wiele złożyło się na to przyczyn, m. in. również sprawne działanie niemieckich banków kredytowych i czuła opieka organizacyj politycznych w dobie kryzysu gospodarczego, który stał się okresem energicznej konsolidacji mniejszości niemieckiej na wszystkich odcinkach życia.

Wzdłuż pogranicza ciągnie się szeroki pas wielkich majątków ziemskich, których właścicielami są Niemcy, posiadający zrozumiały wpływ na szerokie warstwy ludności. Wykonanie ogłoszonego planu parcelacyjnego tylko w części może osłabić te bastiony niemczyzny. Poza tym istnieją przecież jeszcze drobne gospodarstwa rolne niemieckie, dla których przeciwwagą mogą być tylko dobrze zorganizowane i silne gospodarczo polskie warsztaty rolne.

W licznych rozmowach z wójtami gmin wiejskich na pograniczu spotykaliśmy się zawsze z tym samym zdaniem: — Potrzeba działalności społeczno-gospodarczej. Banki ludowe w małych miasteczkach, przeznaczone przede wszystkim dla pomagania rolnikom i drobnym warsztatom rzemieślniczym, leżą w ruinie, albo też wyczerpują swe możliwości kredytowe w parotysięcznych zasiłkach dla miejscowych lekarzy, czy zamożniejszych kupców — ze względu na... pewniejsze gwarancje płatnicze.

Młody, energiczny i pełen inicjatywy rolnik, lub rzemieślnik nie może stworzyć sobie warsztatu pracy, gdy tuż obok wyrasta silny warsztat niemiecki. Tu i ówdzie spotyka się próby działalności społecznej, np. w nowotomyskim powstają ośrodki wikliniarskie, odniemcza się chmielarstwo. Jednakże wobec braku planowej i systematycznej akcji na innych odcinakch, wysiłki te mają wartość znikomą.

Obok ogólnego zubożenia ludności polskiej drugim wrażeniem, które odnosi obserwator naszego pogranicza zachodniego, jest katastrofalny stan uświadomienia narodowego. Kupiec polski w miasteczku przygranicznym nie chce przyjąć do pracy pomocnika sklepowego, bo... z zamożnym klientem-Niemcem trzeba rozmawiać „uprzejmie“. Według relacyj miejscowych obywateli prawie wszystkie małżeństwa mieszane polsko-niemieckie stają się zawiązkiem rodzin niemieckich, nawet wtedy, gdy kobieta jest Polką, a więc osobą wychowującą (w warstwie chłopskiej) niemal samodzielnie dzieci. Nie lepiej zresztą przedstawia się sprawa wśród inteligencji, która utrzymuje serdeczne stosunki towarzyskie z Niemcami i posługuje się kurtuazyjnie językiem niemieckim. Grając w brydża i plotkując, wykazuje na ogół obojętność dla spraw społecznych. Organizacje oświatowe w żadnej chyba części Wielkopolski nie są tak ospałe. Jedynie placówki oświatowe, kierowane przez władze szkolne, usiłują odrobić zaniedbania, lecz działalność ta może być owocna tylko przy zbiorowej współpracy społeczeństwa. Tu trzeba poruszyć w ludziach krew polską, żeby mocniej pulsowała. Zgodnie z aktualnym obecnie hasłem radiofonizacji kraju rozpoczęto również na pograniczu propagandę w tym kierunku. W pow. chodzieskim osiągnięto już dobre wyniki.

A może ważniejszą rolę spełnia w chacie przygranicznej książka polska? — Jakże skąpo reprezentowana jest w tych okolicach;

Narażony silnie na obcą propagandę pow. czarnkowski (z którego w roku ubiegłym uciekała masowo młodzież polska do Niemiec), nie ma prawie wcale bibliotek. Nie lepiej wygląda sprawa czytelnictwa w pow. chodzieskim i wolsztyńskim. Pomijając księgozbiory miasteczek, tereny te cierpią na straszliwy głód książki. Napróżno szukaliśmy po wsiach przygranicznych placówek T. Cz. L., które ostatnio wykazuje ożywioną działalność, otwierając na terenie Poznania ciągle nowe biblioteki. A pograniczne wsie czekają.

Drugim czynnikiem,mogącym spełnić wielką rolę oświatową, jest teatr ludowy i pieśń polska. Organizacje śpiewacze mają w Wielkopolsce tradycję skutecznej walki z niemczyzną i skupiają dziś około 12 tys. członków. Jednakże chóry, zrzeszone w Wlkp. Związku Kół śpiewaczych, pracują przede wszystkim na terenie miasteczek i dużych wsi. Brak ich jeszcze w zapadłych wsiach pogranicza, gdzie powinien również dotrzeć wpływ polskiej pieśni, tłumionej celowo nakazem niemieckiego „dziedzica“ lub odgłosem radia z Wrocławia, czy Berlina.

Czerwony Krzyż na polach bitew.

Ci, którzy przebyli wojnę światową i bolszewicką znają dobrze działalność Czerwonego Krzyża.

Organizacja ta rozwija dziś ożywioną akcję, przede wszystkim na terenie wojny w Hiszpanii i w Chinach.

Przedstawiciel międzynarodowego komitetu Czerwonego Krzyża podpisał w Madrycie umowę z czerwonym rządem hiszpańskim na mocy której rząd wyraził oficjalnie swoją zgodę, aby delegacje międzynarodowego komitetu przebywały w Madrycie i w Barcelonie oraz po tamtej stronie frontu w Burgos i Sewilli, czuwając nad tym, by znak Czerwonego Krzyża był odpowiednio szanowany przez obydwie strony walczące i by Czerwony Krzyż mógł swobodnie wykonywać swoją pracę humanitarną.

Delegat międzynarodowego komitetu udał się następnie do Burgos i tam również podpisał układ z rządem narodowym gen. Franco.

O bezmała dwuletniej pracy Czerwonego Krzyża na terenie Hiszpanii dałyby się napisać foljały; w strasznych i chaotycznych warunkach, zrodzonych przez terror i przez niesłychaną zawziętość walczących — Czerwony Krzyż przedstawia jedyny czynnik miłosierdzia, mitygujący okrucieństwa i znęcanie się silniejszych nad słabszymi. Działalność międzynarodowego komitetu obejmowała wymianę jeńców, ewakuację kobiet, dzieci i starców, opiekę nad więźniami — los jeńców politycznych uległ znacznemu polepszeniu od chwili, gdy degaci międzynarodowego komitetu zaczęli stale odwiedzać więzienia. Poza tym międzynarodowy komitet zorganizował biura informacyjne i wymianę listów. Okazało się to niesłychanym dobrodziejstwem dla rodzin rozdzielonych przez linię frontu i nie mających żadnej możliwości pisywania do siebie. Przeszło milion listów zostało przekazanych za pośrednictwem Czerwonego Krzyża.

O szerokim zasięgu pracy Czerwonego Krzyża świadczy fakt, iż w biurach międzynarodowego komitetu w Madrycie pracowało w okresie największego nasilenia 58 osób, które przyjmowały codziennie od 2000 do 2500 interesentów.

Obcy wszelkim odgłosom nienawiści, zachowując najściślejszą neutralność, mając jedynie na celu niesienie skutecznej pomocy ofiarom walk bratobójczych, Czerwony Krzyż spełniał swe zadanie w Hiszpanii w warunkach niezmiernie trudnych i uciążliwych i przysporzył nową chlubną kartę historii czerwonokrzyskiej.

Na Dalekim Wschodzie.

Konflikt Japonii z Chinami oparł się bardzo prędko o międzynarodowy komitet Czerwonego Krzyża w Genewie. Gdy się tylko rozpoczęły działania wojenne, Czerwone Krzyże: chiński i japoński zgłosiły prośbę o wysłanie przedstawiciela międzynarodowego komitetu na teren objęty przez działania wojenne. Uwzględniając powyższą prośbę międzynarodowy komitet wydelegował niezwłocznie swego przedstawiciela płk. de Watewille na Daleki Wschód.

Po przybyciu do Szanghaju, delegat międzynarodowego komitetu zwiedził szpitale i obozy koncentracyjne oraz japoński okręt szpitalny. Następnie wyjechał do Nankinu, gdzie był przyjęty przez przedstawiciteli rządu i skąd udał się na linię frontu, badając warunki, w jakich odbywa się ewakucja rannych. Na ogół chiński Czerwony Krzyż pracuje bardzo sprawnie, lecz rozproszenie działań wojennych na ogromnym terytorium Północnych Chin i intensywność walk na froncie w Szanghaju wykazały niewspółmierność poczynionych przygotowań w stosunku do naglących potrzeb w dobie działań wojennych.

Co dzieje się za granicą.

Czy Niemcy mogą obecnie prowadzić wojnę? Zagadnieniem tym zajmuje się jeden z wybitnych ekonomistów amerykańskich Wilson Woodsige. Powołując się na artykuł jednego z generałów dawnej armii niemieckiej, pisze on, że szaleństwem jest wmawiać w młode pokolenie niemieckie, iż przyczyną przegrania wojny był upadek ducha w narodzie i że obecnie przy lepszym stanie umysłów można zwyciężyć. Wojnę przegrano z powodu braku żywności, obecnie grozi to samo. Zadziwiającym jest, że pomimo starań, powierzchnia ziemi uprawnej zmalała od roku 1932. A Niemcy, aby wyżywić przyrost ludności 450.000 tysięcy rocznie, potrzebują coraz więcej ziemi. Przyłączenie Austrii, która nie może wyżywić własnej ludności niewiele pomogło. Właściwie sytucja jest już teraz taka, jak po roku lub więcej wojny. Ograniczono sprzedaż masła i tłuszczów. Śmietana i jajka są prawie nie do zdobycia. Spożycie chleba jest również ograniczone.

Trzecia Rzesza ma jednak nadzieję podbić drogą pokojową basen naddunajski. Wtedy mogłaby prowadzić wojnę. Jedyna różnica zdań między Hitlerem a jego generałami tkwi w tym, jak się do tego zabrać. Sztab główny obawia się, by kanclerz niespodziewanym posunięciem nie spowodował wojny. Możliwe, że przy nagłym napadzie udałoby się zająć ziemie, które dałyby potrzebne ilości żelaza, nafty i żywności. Wtedy III Rzesza mogłaby prowadzić wojnę z Sowietami, lecz miałaby przeciw sobie prócz Francji, Czechosłowacji także Rumunię i Jugosławię. Prawdopodobnie również Anglię i zwycięstwo Niemiec byłoby wątpliwe.

* * *

W Czechosłowacji nastąpiło jakby zawieszenie broni między Niemcami a rządem praskim. Niemcy sudeccy, przybrawszy postawę jakgdyby umiarkowania, przystępują do konkretnych rokowań z rzeczowym umiarem. Nie można tego zbytnio przeceniać i uważać ich za gotowych do ustępstw — jest to raczej jakgdyby przyczajenie się, po którym nastąpić może nowy skok z nienacka.

Mimo obietnic rząd czeski nie zmienił na lepsze swego postępowania wobec ludności polskiej. W całym szeregu gmin polskich czescy funkcjonariusze państwowi, przede wszystkim strażnicy graniczni i żandarmeria, rozpoczęli zorganizowany bojkot tych wszystkich sklepów polskich, których właściciele zapisali dzieci do polskich szkół.

Równocześnie miejscowi działacze oświatowi wszczęli wśród ludności bezwzględną agitację, skierowaną przeciwko polskim firmom, grożąc represjami tym wszystkim, którzy wyłamią się spod zarządzonego bojkotu.

Daj grosz na T. S. L.

Dni Morza nad polskim morzem.

Dni Morza miały w całym kraju przebieg podniosły i uroczysty. Niezwykle pięknie obchodzono zakończenie tych uroczystości nad polskim morzem w Gdyni. Zebrały się tam wielotysięczne tłumy społeczeństwa gdyńskiego, Polacy z Gdańska i wiele osób przybyłych pociągami popularnymi.

Uroczystą Mszę św. odprawił w asyście duchowieństwa ks. biskup Okoniewski, wygłaszając następnie okolicznościowe kazanie. Po nabożeństwie prezes Ligi Morskiej i Kolonialnej gen. Kwaśniewski wskazał na ważną rolę Polski, która jest pomostem między wschodem i zachodem, a posiada jednak tylko 72 kilometrowy dostęp do morze.

Następnie ks. biskup Okoniewski udzielił błogosławieństwa morzu i polskiej flocie.

Flota wojenna podczas nabożeństwa stała na redzie portu gdyńskiego.

Po tych uroczystościach p. wiceprem. Kwiatkowski udał się na koniec mola, gdzie pomiędzy falochronami portu przedefilowały wszystkie jednostki polskiej floty wojennej.

Defiladę, która trwała półtorej godziny, rozpoczęły gorąco oklaskiwane oddziały marynarki wojennej, następnie szły oddziały wojsk lądowych z Gdyni i Wybrzeża, Obrony Narodowej, oddziały policji rezerwowej, strzeleckie, federacja polskich Związków Obrońców Ojczyzny i in.

Obecne na defiladzie tłumy wniosły okrzyk: „Niech żyje budowniczy Gdyni, wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski".

Po południu odbyły się liczne imprezy rozrywkowe w Orłowie, popisy muzyczno - wokalne w różnych punktach miasta, a o godz. 20.30 w obecności Komitetu „Dni Morza" oraz organizacyj społecznych spuszczona została bandera Ligi Morskiej i Kolonialnej na znak oficjalnego zakończenia uroczystości „Dni Morza".

W godzinach wieczornych odbyły się w Orłowie przy świetle ogni sztucznych i reflektorów tańce regionalne, iluminacje statków wojennych itd.

Odzyskaliśmy bezcenny skarb.

W związku z obchodem „Dni morza" wicepremier inż. Kwiatkowski oświadczył prasie:

„Po kilkunastu latach pracy zdołaliśmy pogłębić szeroko w społeczeństwie polskim światopogląd morski.

Jesteśmy dziś — w zasięgu tego zagadnienia — zupełnie innym narodem, niż w r. 1920-ym, gdy obejmowaliśmy polski skrawek Bałtyku w posiadanie.

Znamy realną wartość wybrzeża morskiego, spojonego wysiłkiem pracy i świadomością narodową z całym państwem. Znamy realną wartość Gdyni-portu i Gdyni-miasta, wiemy jakie usługi oddaje Polsce flota handlowa i morska siła zbrojna. Ambicje morskie naszego narodu przerastają już dziś Gdynię, obejmują całe polskie wybrzeże morskie, wszystkie nasze prawa bałtyckie i biegną ku tym milionom Polaków, którzy w szerokim świecie pełnią straż przy sztandarze, na którym widnieje symbol orła polskiego.

Zdajemy sobie — jakże dokładnie i jasno — sprawę z tego, że nie może minąć jeden rok bez nowego wysiłku i nakładu w Gdyni, bez nowego podmurowania i rozszerzenia patriotyzmu morskiego w Polsce. Nie powinien minąć ani jeden dzień, w którym nie pogłębiłaby się świadomość, że nasze prawa bałtyckie równoznaczne są z prawem do niepodległości politycznej i gospodarczej i muszą być zawsze przez każde pokolenie bronione z takim zapałem i wiarą jak sam byt państwa i narodu.

Obecnie — w dwudziestolecie odzyskania niepodległości — niechże wolno będzie stwierdzić jeszcze jedno.

Wysiłek Polski na morzu, wysiłek skonkretyzowany w imponującej rozbudowie Gdyni, w rozkwicie całego wybrzeża, w uruchomieniu floty handlowej i pasażerskiej, w rozwoju bandery wojennej, w zwycięskim osiągnięciu praw państwa morskiego w świecie, stał się wielkim walorem moralnym współczesnego pokolenia Polski.

Po stuleciu niewiary we własne siły, odzyskaliśmy bezcenny skarb — świadomość, że nie tylko możemy bić wroga na polu bitwy lepiej i skuteczniej, niż niejeden „stary" naród w Europie, ale również możemy rozwiązywać pomyślnie wielkie zadania gospodarcze i kulturalne.

To też jestem najgłębiej przekonany, że bez Gdyni nie skonkretyzowałyby się w Polsce idea Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Legiony pionierów polityki morskiej — budzą i budzić będą nadal do nowych czynów nowe generacje, tak samo, jak pierwsze walki o niepodległość Polski prowadziły konsekwentnie do dziejowego zwycięstwa Piłsudskiego i do „Cudu nad Wisłą".

Polska pod względem wyznaniowym.

„Rocznik Statystyczny Kościoła Katolickiego w Polsce", który ukazał się niedawno na półkach księgarskich przynosi wiele ciekawych cyfr i zestawień.

Stan ludności w Polsce pod względem wyznaniowym na 1. I. 1937 r. przedstawiał się jak następuje:

Katolików 25.770.000 (w tym obrządku łac. 22.100.000 wiernych, obrz. gr.-kat — 3.645.000, bizantyjsko-słow. — 20.000, ormiańskiego 5.000). Prawosławnych — 4.088.000, ewangelików — 863.000, żydów 3.320.000, innych 180.000.

Pod względem terytorialnym obszar Polski podzielony jest na 20 diecezyj obrz. łac. 456 dekanatów i 5.125 parafii.

Poza tym obrządek grecko - katolicki liczy 3 diecezje i 1 administraturę apostolską, 128 dekanatów oraz 1.907 parafii. Obrządek ormiański — 1 diecezję, 3 dekanaty i 8 parafii. Obrządek bizantyjsko - słowiański 1 dekanat oraz 56 parafii.

Przejdziemy do innych zestawień liczbowych ilustrujących stan posiadania Kościoła katolickiego w Polsce.

Kapłanów w dn. 1. I. 1937 r. — 13.943 (w tym 11.394 obrz. łac., 2.456 obrz. gr. kat., 22 obrz. orm., oraz 71 obrz. biz. słow.).

Zakonów męskich wszystkich obrządków 53, zakonników 7.125, domów zakonnych 382.

Zakonów żeńskich wszystkich obrz. 75. Zakonnic 17.930. Domów zakonnych 1.832.

Co piszą nasi korespondenci.

Jak żyje ludność polska w Uluczu n. Sanem.

W powiecie brzozowskim jest wioska, która nazywa się Ulucz, a że jest to okolica położona nad rzeką Sanem, nazywamy tą wieś „Ulucz nad Sanem". We wsi żyje mieszkańców prawie 2.000, z czego znajduje się nas Polaków około 300 dusz. A było nas napewno ponad 500 do niedawna, ale zaczęli się nami bardzo dużo opiekować nasi współbracia — ukraińcy. Przy pomocy swego duszpasterza zabrali nam tych, którzy dziś stali się ukraińcami z polskimi nazwiskami jak: Polańscy, Jaworniccy, Dobrzańscy, Czarneccy. Niejeden z nich stał się gorszym wrogiem polskości niż od dawien dawna mieszkaniec wyznania grecko-katolickiego, bo przynajmniej ten się nie wstydzi swego pochodzenia, a nasz zruszczony Polak tak zapiera się swego pochodzenia jak to czynił Judasz, który się zapierał Chrystusa. Naprawdę jak się na to patrzy człowiek to mu krew oczy zalewa i serce pęka z żalu, że mamy jeszcze tyle synów marnotrawnych.

W 1931 r., w czasie spisywania ludności, była taka silna agitacja, że prawie w każdej rodzinie mieszanej przychodziło do bójki.

W 1934 r. został u nas zorganizowany Oddz. Zw. Strzeleckiego, który począł się bardzo ładnie rozwijać, jednak matki synów Polaków z ojca zakazywały uczęszczać na ćwiczenia, bo taka była agitacja ze strony ukraińskiej i potrafiła na swoim postawić. Wkrótce musiał się ten Oddział zlikwidować.

Po upadku tego stowarzyszenia zabrano się do Ochotn. Straży Pożarnej. Było tam nawet kilku chłopaków ruskich. Groźbami pobicia zmuszono ich do wystąpienia, gdyż stowarzyszenie to uważane było za polskie. Tej placówki nie udało się Ukraińcom rozbić. Składa się ona z samych Polaków, ale służy dla wszystkich.

Co do wychowania obywatelskiego nasza wieś została już naprawdę na szarym końcu. O to się do 1934 r. nikt nie zatroszczył. Szkoła się tym nie zajmowała ponieważ obsada składała się z ruskiego nauczycielstwa, a kiedy przyszedł nauczyciel Polak i chciał pracować to, jak już wspomniałem, wpływano na matki, aby synów nie puszczać do Zw. Strzeleckiego, bo „pójdą prędzej na wojnę".

W 1936 r. poczęliśmy pukać do Brzozowa do Zw. Oficerów Rezerwy. Przyszli nam oni z pomocą i prawie swoim kosztem zorganizowali półkolonię dla dzieci w Uluczu. I tu ponownie rozpoczęła się wojna, poczęli działacze ukraińscy agitować, by ukraińcy nie posyłali swoich dzieci do tej półkolonii. Nawet ojcowie Polacy, mający córki po matce obrz. grecko-kat. zabronili z powodu awantur robionych w domu przez żony uczęszczać dzieciom do tej półkolonii. Jednakże półkolonia ta odbyła się i było dzieci dosyć.

W 1937 r. ten sam Zw. Oficerów Rezerwy z Brzozowa zorganizował półkolonię w Uluczu. Po zakończeniu półkolonii dzieci, które uczęszczały przez cały czas i ich matki które były na zakończeniu, nie mogły się rozstać z kierowniczką tej półkolonii p. Bronisławą Sadowską, a w tym roku od wiosny zgłaszały się z zapytaniem do sołtysa czy będzie znów półkolonia i czy przyjedzie panna Bronia.

Poznali rodzice dzieci obrz. gr. - kat., że nigdy nie podburzano ich przeciw ukraińcom, ale zaszczepiano w nich miłość braterską, aby żyli w zgodzie jak bracia jednej matki.

W roku 1937 za staraniem komendanta posterunku i sołtysa dyrektor Gimnazjum Państwowego w Brzozowie Mrozowski przybył do nas i założył nam czytelnię T. S. L., pozostawił dla nas większą ilość książek zupełnie bezpłatnie, miejscowy komendant posterunku postarał się o Świetlicę. Przy pomocy sołtysa urządził się ją w budynku p. L. Dudyńskiego, właściciela majątku w Krzemiennej.

O tem, jak rozwija się praca w naszem T. S. L. napiszemy w następnej korespondencji.

Uluczanie z nad Sanu.

Konferencja rewidentów spółdzielni we Lwowie.

W dniu 3 czerwca br. odbyła się trzecia w 1938 roku konferencja rewidentów polskich spółdzielni rolniczych i stanu średniego przy współudziale referentów z Izby Rolniczej i Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, na której przedstawione zostały prace Izby Rolniczej i Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego nad podniesieniem rolnictwa.

Na konferencji stwierdzono dobre wyniki dotychczasowej współpracy naczelnych organizacyj i podkreślono zupełne uzgodnienie zamierzeń gospodarczych.

W dyskusji poza omówieniem zagadnień fachowych zwrócono szczególną uwagę na konieczność podjęcia w terenie akcji, by nawiązywała się coraz silniejsza współpraca polskiej inteligencji z polskimi rolnikami na kresach i by każde, choćby najmniejsze skupisko polskie otoczone było odpowiednią opieką — oraz by związkowe spółdzielnie miejskie kredytowe i handlowe współdziałały w tworzeniu się polskiego stanu średniego w miastach.

Podziękowanie.

Polacy gromady Hleszczowa powiatu trembowelskiego składają tą drogą p. Skwirzyńskiej prezesce Koła T. S. L. w Trembowli najserdeczniejsze podziękowanie za wielką pomoc moralną i materialną w realizowaniu budowy Domu Ludowego na terenie naszej gromady.

Niech Bóg Ci błogosławi w dalszej pracy, a Panna Przenajświętsza niech nie opuszcza Cię.

Polacy z gomady Hleszczowa pow. Trembowla.

Sowiecka rzeczywistość.

Sowiecka rzeczywistość nawet taka, jaka przegląda ze szpalt prasy sowieckiej stanowi kopalnię śmiesznych obrazków. Oto sklepy pod nazwą „Pionier", mające zaopatrywać potrzeby dzieci, nie zadawalały nawet najmłodszych obywateli. Władze na razie cierpliwie przyglądały się tym niedociągnięciom, aż wreszcie przebrała się miara. Komisariat handlu wydał okólnik, zawierający nast. zarządzenie: „Centralny skład „Pioniera" przekazać natychmiast z personelem, pomieszczeniem, inwentarzem i towarowymi zapasami głównemu zarządowi wodnych bufetów i sklepów w portach".

Figle planowej gospodarki.

W „Komuniście" ukazał się dłuższy artykuł prokuratora Ukrainy sowieckiej, Jaczenina, który przytacza szereg dziwolągów ustawodawstwa sowieckiego. Tak np. kijowski komitet wykonawczy, sprawujący w obwodzie kijowskim najwyższe funkcje administracyjne, wydał w lutym 1938 r. nowe przepisy w sprawie sprzedaży ryb na targach kijowskich. Według tych postanowień nie wolno sprzedawać lub kupować ryb mniejszych od 30 centymetrów. Wydano też specjalną instrukcję, jak należy mierzyć rybę. Instrukcja ta zaleca dokonywania wymiaru sprzedawanej ryby, mierząc od głowy do początku ogona. Niestosowanie się do tych przepisów pociąga za sobą grzywnę w wysokości 100 rubli, a wrazie powtórzenia tego przestępstwa winny skazywany jest przez sowieckie władze administracyjne na pracę przymusową na przeciąg 1-go miesiąca.

Sowieckie władze administracyjne w Kijowszczyźnie wydały w marcu rb. specjalne zarządzenie, nakładające na członków kolektywów rolnych obowiązek wyłapywania gryzoniów. Według tego zarządzenia każdy członek kolektywu rolnego obowiązany jest złapać w ciągu jednego dnia 3 krety, 2 chomiki, 10 szczurów polnych i 4 borsuki.

Chłopi głodują a zboże gnije.

W wielu dzielnicach znaczna część zbiorów zeszłorocznych zgniła, bo podczas ściągania daniny zbożowej nie miano gdzie przechowywać dostarczonego przez chłopów zboża; leżało pod gołym niebem, mokło i butwiało. Obecnie wychodzi na jaw, że w niektórych okręgach aż dwie trzecie zboża w ten sposób zmarnowano.

„Prawda" donosi z prowincji rostowskiej, a więc z jednej z najważniejszych dzielnic zbożowych w ZSRR, że w jednym z punktów odbiorczych daniny zbożowej przyjęto od chłopów 30.000 ton zboża, z tego jednak tylko 10 tys. można było zmagazynować w spichrzach, a 20 tys. ton leżało pod gołym niebem i oczywiście poszło na marne.

Kary za należyte wynagradzanie robotników.

W ZSRR wytworzyła się paradoksalna sytuacja. Dyrektorzy przedsiębiorstw wpadają w konflikt z władzami sowieckimi, sprzeciwiając się zbyt daleko idącym obniżkom płac i samowolnie płace te podnoszą. Ze zbadanych 87 przedsiębiorstw okręgu samarskiego 43 przekroczyły granice płac zarobkowych o 1.133 tys. rubli w ciągu rb., w okręgu donieckim 27 przedsiębiorstw o 2.561 tys. rubli. W prowincji moskiewskiej w ciągu rb. inspekcja wykryła przekroczenie płac z tego samego względu o 4.888 tys. rb.

Moskiewska „Prawda" ostrzega, że ci, co za dużo płacą robotnikom zostali już w prowincji świerdłowskiej surowo ukarani więzieniem i, że taka przekonywująca lekcja udzieloną będzie również innym winowajcom.

Sterroryzowani sędziowie.

Organ komisariatu sprawiedliwości „Sowietskaja Justicja" donosi o istnieniu w ZSRR licznej kategorii sędziów, którzy z „zasady" nie wydają wyroków uniewinniających, gdyż tego „nie życzą sobie prokuratorzy i milicja", od których sędziowie sowieccy są całkowicie uzależnieni. Wypadki, w których „zbyt łagodny" sędzia sam zasiada na ławie oskarżonych pod zarzutem „pobłażliwości wobec wrogów ludu", są w Sowietach na porządku dziennym.

W Omsku np. miał miejsce wypadek, kiedy sędzia uznał za słuszny wyrok uniewinniający, wydany przez asesorów, nie odczytał tego wyroku, lecz zażądał dodatkowego dochodzenia, nie będąc jednak w stanie umotywować tego żądania.

Punktualny maszynista budzi zdumienie.

Niepraktykowanym sposobem reklamy nowych ludzi jest sfilmowana biografia kandydata na posła do Rady Najwyższej RSFSR, maszynisty Bodylewa. Otóż ten Bodylew, którego życiorys będą wyświetlały wszystkie kina sowieckiej, jest maszynistą w warsztatach kolejowych i odznacza się tym, że doskonale prowadzi pociągi osobowe. Nawet ekspres „Krasnaja Strieła", kursujący pomiędzy Moskwą a Leningradem, przychodzi do celu punktualnie, zgodnie z rozkładem jazdy, co do tego stopnia zdumiewa władzę sowiecką, że postanowiła sfilmować życie człowieka zdolnego do tak wyjątkowych w tamtejszych warunkach wyczynów...

O opiekę lekarską dla wsi.

Sprawa zapewnienia wsi pomocy lekarskiej zajmuje nadal jedno z pierwszych miejsc tak w obradach sejmowych, jak i w dyskusji na łamach prasy.

W ostatnich dniach sejmowa komisja zdrowia publicznego uchwaliła projekt noweli o wykonywaniu praktyki lekarskiej.

Aby uzyskać prawo stałego wykonywania praktyki, lekarz musi w ciągu 5 lat po uzyskaniu dyplomu, przez dwa lata odbyć praktykę lekarską w gminach wiejskich lub miasteczkach poniżej 5 tys. mieszkańców, których spis ustali minister opieki społecznej.

Nadto komisja przyjęła następujące rezolucje: Sejm wzywa rząd: 1. do utworzenia 200 stypendiów po 120 zł miesięcznie dla studentów medyków synów włościan, przysługujących im przez cały czas studiów łącznie z okresem praktyki w szpitalu i zobowiązujących ich do pracowania na wsi w charakterze lekarzy tej samej liczby lat, przez które brali stypendia. 2. Do powiększenia liczby miejsc na wydziałach medycznych o 20 proc. i do zapoczątkowania lub utworzenia nowego wydziału lekarskiego. 3. Do zreformowania studiów lekarskich i odbywania stażu w kierunku bardziej praktycznym oraz do stworzenia specjalnych kursów uwzględniających potrzeby wsi. 4. Do powiększenia liczby szpitali i udostępnienia ich ubogiej ludności wiejskiej przez obniżenie opłat szpitalnych i do przyśpieszenia wniesienia do ciał ustawodawczych projektu ustawy o pokrywaniu kosztów leczenia ubogich oraz projektu ustawy aptekarskiej, uwzględniając jednocześnie potrzeby wsi. 5. Do jak najliczniejszego tworzenia ośrodków zdrowia.

* * *

Część lekarzy w dalszym ciągu występuje z zarzutami pod adresem projektodawców nowej ustawy. Dr W. Sylw. w „Kurierze Warszawskim" twierdzi, że uposażenie 150—200 zł miesięcznie, ofiarowane lekarzom wiejskim, jest niewystarczające:

„Czy za takie wynagrodzenie może lekarz przez cały dzień pracować i utrzymywać siebie i rodzinę, kupić sobie urządzenie mieszkania, książki i instrumenty lekarskie i jeszcze opłacać środki lokomocyj przy wyjazdach po powiecie? Czy ludzie narzekający na małe upołecznienie lekarzy, którzy nie chcą na takich warunkach jechać na wieś, pomyśleli o tym, że za kilkanaście godzin dziennej pracy nawet za 150—200 zł nie pojedzie z dużego miasta ani krawiec, ani stolarz, ani nawet wykwalifikowany robotnik.

Ustawa jednak chce być dobrodziejem, chce dokonać tego, że nasz biedny wieśniak będzie miał młodego lekarza, będzie się mógł leczyć na miejscu. A co mu to pomoże, gdy najbliższa apteka jest nieraz o 30 klm., gdy wieśniak nie ma pieniędzy na lekarstwa, a lekarzowi leków sprzedawać nie wolno. Skąd młody lekarz weźmie pieniądze na zakup najpotrzebniejszych akuszeryjnych i chirurgicznych instrumentów, gdzie będzie wyjaławiał materiały opatrunkowe i skąd otrzymywał potrzebne środki lecznicze, kiedy po jodynę trzeba jechać 30 klm. i gdzie się osiedli, kiedy wszystkie chaty są zajęte. Trudno przecież wymagać, żeby lekarz mieszkał w stodole, a scyzorykiem robił zabieg chirurgiczny.

Lekarz bez apteki nie zrobi nic, a tam, gdzie dotarły apteki, lekarze są już od dawna.

Należałoby iść inną drogą. Zamiast przymusowego wysyłania młodych, niedoświadczonych lekarzy na głuchą wieś, powinno się stwarzać ośrodki zdrowia, ambulatoria, do których dojeżdżałby lekarz kilka razy tygodniowo z pobliskiego miasteczka. Tam daje się lekarz dostateczne wynagrodzenie i stwarza odpowiednie warunki pracy, instrumentarium lekarskie, siłę pomocniczą, podręczną apteczkę itd. Tym sposobem podnosi się kulturę ludności wiejskiej i przyzwyczaja do korzystania z pomocy lekarskiej".

* * *

„Dziennik Polski", zabierając głos w tej sprawie, pisze m. in.: „Nie od dziś słyszy się skargi ludzi działających na prowincji, że znaleźć młodego nauczyciela, inżyniera, prawnika, lekarza, który rzuciłby się do pracy w miasteczku lub na wsi, jest rzeczą bardzo trudną, nawet pomimo oferowania dobrych warunków materialnych. Każdy chce siedzieć w wielkim mieście, jakby nie było świata poza rogatkami Warszawy, Łodzi, Poznania, Wilna, Krakowa i Lwowa".

Dziennik stwierdza, że dzięki nowej ustawie lekarskiej „dla młodych fachowców, którzy głoszą swoje przywiązanie do ideałów narodowych, zapał do ofiarnej pracy społecznej, do owocnej walki z mniejszościami, otwiera się szerokie pole do zaświadczenia czynem o prawdzie i konkretnej wartości wyznawanych zasad i haseł".

Pęd do szkolnictwa zawodowego.

W ostatnich czasach obserwuje się coraz większy pęd wśród młodzieży do szkolnictwa zawodowego. Świadczy o tem wzrost liczby uczniów, uczęszczających do szkół dokształcających zawodowych, co pociągnęło za sobą również zwiększenie się liczby szkół tego typu.

W roku szkolnym 1937/38 istniało na terenie całej Polski ogółem 628 szkół dokształcających zawodowych. Uczęszczało do szkół dokształcających zawodowych 110.104 uczniów, w tem 89.768 chłopców i 20.336 dziewcząt.

Znaczna większość szkół dokształcających zawodowych znajduje się w miastach, mianowicie, 554, podczas gdy na wsi istniały tylko 74 szkoły zawodowe dokształcające. Najwięcej szkół tego typu posiada województwo poznańskie, mianowicie 114, w woj. pomorskim znajduje się 80 szkół dokształcających zawodowych, w woj. krakowskim — 70, w lwowskim — 59, w m. st. Warszawie — 51, na Śląsku — 46 itd.

Ogółem w roku szkolnym 1937/38 istniało na terenie Polski 578 publicznych szkół dokształcających zawodowych oraz 50 prywatnych.

* * *

Szkoła Rzemiosł w Rzeszowie cieszyła się od początku znaczną frekwencją uczniów. W obecnym roku szkolnym, po przemianowaniu tej szkoły na Gimnazjum Mechaniczne, liczba zgłoszonych do egzaminów wstępnych kandydatów osiągnęła cyfrę 330 zgłoszeń, a nowe zgłoszenia napływają mimo zamknięcia terminu w dalszym ciągu. Równocześnie liczba zapisanych do egzaminów wstępnych w obu rzeszowskich gimnazjach ogólnokształcących wynosi zaledwie 80 kandydatów. T-wo Gimnazjum Mechanicznego otrzymało już znaczne kredyty na budowę nowego gmachu.

Ponieważ na razie może być przyjętych zaledwie około 80—100 kandydatów, będą oni poddani egzaminowi konkursowemu, tak, że przyszłe kadry mechaników w COP-ie, będą się rekrutowały z elementu prawdziwie doborowego pod względem zamiłowań i kwalifikacji.

DOBRA GOSPODYNI I MATKA

DO WAS MATKI SIĘ ZWRACAMY.

Skończył się rok szkolny, i wróciły dzieciaki do domów, przynosząc świadectwa jako plon całorocznej pracy w szkole. Cieszycie się wszystkie, że Wasze dzieci są o rok starsze i mądrzejsze, że w ciągłym ciężkim wzmaganiu się z trudnościami życia, dzieci Wasze pociechę Wam przynoszą.

Radość Wasza nie może zostać tylko dla Was, z niej skorzystać muszą Wasze dzieci. Pracowały rok cały solidnie — ucząc się w szkole, pomagały Wam równocześnie w pracy na gospodarce więc im należy się trochę wesela i radości — a przy tym i wypoczynku.

Powinny wypocząć choćby przez kilka tygodni, nie będą Wam mogły pomagać w pracy przy zbiorach, ale natomiast nabiorą sił do pracy w nowym okresie pracy szkolnej.

Nie jedna z matek zapyta — gdzie mają wypoczywać, czy to stać nas na wysłanie dziecka do Rabki lub innego zdrojowiska? tak jak to robią w miastach? Życie na wsi jest inne, twardsze, więc i niech dzieci tak jak my w ciągłej pracy życie spędzają. Tak jednak nie można mówić, bo dziecko jest zawsze dzieckiem, tak jak młoda roślinka potrzebuje pielęgnacji i opieki — biorąc to pod uwagę postarajmy się aby dzieci nasze miały odpoczynek i dobrą rozrywkę, choćby kosztem naszych planów w związku ze żniwami i związanymi pracami w polu.

Odpoczynek, rozrywkę znajdą dzieci na półkolonii letniej, półkolonii polskiej.

Chciejcie umożliwić Waszym dzieciom pobyt na półkolonii, a przekonacie się, że jest to bardzo dobry sposób wychowawczy dla dzieci. Każda matka niech wpisze swoje dziecko w wieku od 5 — 13 lat na półkolonię i niech obserwuje je w ciągu całego czasu. Duże zmiany nastąpią, duże i dobre. Więc naprawdę zwracamy się teraz z apelem: wszystkie dzieci polskie na półkoloniach wiejskich, wszystkie wioski polskie mają półkolonie!

Pamiętajcie, że opłaci się to co stracicie na pracy, jakąby dzieci Wam mogły wykonać, dzieci odpoczną i wejdą w inny świat zainteresowań im dostępny, wzbogacą swą kulturę i rozszerzą swe horyzonty myślowe. Pamiętajcie jednak, że półkolonie kosztują dużo — wśród kosztów ogólnych nie może także zabraknąć Waszych datków. Wieś rozumie dobrze zbożną pracę, ale jałmużny nie chce — jałmużny brać nie może, bo ma prawa być pełno wartościową jednostką w życiu Państwa i Narodu.

Niechaj więc radością roześmiane twarze dziecięce będą dla Was pociechą i otuchą do życia, a radość tę znajdą na półkoloniach.

Znaczenie roślin pastewnych.

Hodowla inwentarza — zwłaszcza oparta o pasze własne, tj. wyprodukowane w gospodarstwie, jest i pozostanie podstawową najważniejszą gałęzią średnich i mniejszych gospodarstw rolnych. Rozszerzenie uprawy roślin pastewnych i uzyskanie dobrych zbiorów tych roślin jest zasadniczym warunkiem powodzenia działu hodowli. Nie należy tylko żałować pracy przy uprawie roli i staraniach posiewnych, ani skąpić nakładu na bezwzględnie potrzebne w tych warunkach zasilenie roślin.

Wydana na ten cel gotówka zwróci się gospodarstwu z korzyścią. Należycie żywiony inwentarz daje więcej mleka, mięsa oraz tłuszczu i pozwala na dopływ większej ilości gotówki do gospodarstwa. Produkuje się przy tym więcej wartościowego obornika, przyczyniając się w ten sposób do podniesienia wydajności pól.

Dlatego przy układaniu planu obsiewów należy przeznaczać pod rośliny pastewne tyle obszaru, ile potrzeba go na wytworzenie dostatecznego zapasu pasz. Jeśli nawet zajdzie nieraz potrzeba zmniejszenia przestrzeni, przeznaczonej dotąd pod zboża, to nie ma obaw obniżki plonów, skoro roślinom zbożowym damy racjonalną uprawę, odpowiednie nawożenie i właściwe starania posiewowe. Podstawą zimowego żywienia inwentarza oprócz siana są, jak wiadomo, różne rośliny pastewne (głównie okopowe). Należy więc dołożyć starań, by mieć tych pasz pod dostatkiem, gdyż żywienie, oparte na tych paszach, jest wydajne i najtańsze. Z roślin okopowych pastewnych najczęściej uprawia się na paszę buraki, marchew i brukiew. Zasługują jednak na uwagę i inne bardzo cenne rośliny pastewne. Zawsze należy dążyć do osiągania wysokich plonów przy uprawie roślin pastewnych, gdyż wtedy możemy przeznaczyć pod nie mniej ziemi, a co najważniejsze, postępowanie takie najlepiej się opłaca. Na przezimowanie dorosłej krowy liczy się 50 do 60 q okopowizny, a że plon tych roślin waha się przy należytej uprawie i nawożeniu w granicach 400 do 600 q z hektara (200 — 300 kwintali na mórg polski) i wyżej — zwłaszcza przy burakach — więc na 1 krowę liczyć trzeba 9 — 13 arów, czyli 900 — 1.300 metrów kwadratowych roli pod rośliny okopowe. Plon na ziemiach lepszych bywa często wyższy, a wtedy oczywiście wystrczy na 1 krowę mniej, niż 9 arów roli. Zmniejszyć można również obszar pod okopowe, o mniej więcej 1/4 część, o ile uprawiamy koński ząb, słonecznik i inne rośliny pastewne na kiszonki. Jeśli chodzi o zabezpieczenie odpowiedniego zapasu siana, to na okres żywienia zimowego należy przeznaczyć na 1 krowę około 30 arów (3 tys. metrów kwadratowych) pod koniczynę czerwoną — o ile oczywiście gospodarstwo nie posiada łąk. Na 1 krowę trzeba bowiem liczyć prócz słomy około 1.000 kg siana na całą zimę.

Pamiętać należy, że rośliny pastewne posiadają bardzo różne wymagania pod względem rodzaju gleby, uprawy roli, nawożenia, siewu oraz pielęgnacji.

Poradnik praktyczny.

Jak tuczyć młode kogutki.

Tuczenie młodych kogutków może się dobrze opłacać, jeśli zaczniemy je tuczyć wcześnie, już w pierwszych tygodniach po oddzieleniu kogutków od kurek; wtedy bowiem ptaki przybierają szybko na wadze, tuczenie postępuje więc szybko. U ras lekkich zaczynamy tuczyć już 4-rotygodniowe kogutki; trwa to osiem tygodni, przy czym powinno się otrzymać kogutki o wadze 1 kg. Przy tuczeniu ras ciężkich kogutki sięgają wagę 1½ kg.

Dalsze tuczenie nie jest celowe, gdyż ptaki osiągnąwszy wspomnianą wagę — przybierają już odtąd pomału.

Celem szybszego tuczenia trzyma się kogutki w klatkach by miały mało ruchu. Klatka o podłodze 1 m kwadr. może pomieścić 9 kogutków. Buduje się je w wymiarze podłogi 2 m x 50 cm i wysokość 40 cm. Dach klatki powinien być do zdejmowania, podłoga z listewek ułożonych obok siebie w odległości co 4 cm, pręty zaś tworzące ściany boczne, wstawiamy co 5 cm korytka na karmę zawiesza się wzdłuż długiej ściany; naczyń na wodę nie daje się, gdyż w czasie tuczenia pojenie nie jest wskazane, a ilości płynów zadawanych w karmie są wystarczające.

Karma kogutków musi być bardzo pożywna. Najlepiej dawać im mieszaninę 10 części ospy pszennej, 4 części mączki z ryb, 3 części drożdży, 14 części kukurydzy, 14 części jęczmienia, 3 części mączki z mięsa, 1 część soli mineralnych; dobrze jest również dawać trochę cukru. Taką mieszaninę rozrabia się mlekiem słodkim, kwaśnym lub wodą. Czwartą część opisanej karmy można zastąpić parowymi ziemniakami. Kogutki powinny mieć stale podawany węgiel drzewny, kredę i piasek. Tuczenie można przeprowadzać także i przy udostępnieniu kogutkom niewielkich wybiegów, jednakże wtedy tuczenie nie postępuje tak szybko.

Naczynia na miód.

Miód oczyszczony przez sito wlewamy do ostojnika. Jest to beczka (stągiew) z czystego i suchego drzewa lipowego lub osikowego z kranem na dole. Kilka dni przed nalaniem doń miodu wymywamy beczkę dwukrotnie wrzącą wodą i wysuszamy ją. Chodzi bowiem o to, żeby miód nie zmienił smaku i zapachu. Miód jest cięższy od wody i różnych składników w nim, stanowiących zanieczyszczenie. Dlatego wypchnie on na powierzchnię miód niedojrzały i resztki zanieczyszczenia. W ten sposób utworzy się na powierzchni warstwa, którą z ostojnika usuwamy. Dopiero potem otwieramy kran w beczce i przelewamy miód do naczyń. Najodpowiedniejszym naczyniem na miód jest szklanka, słoik, puszka z blachy bielonej cyną i beczka z suchej lipy. Doświadczenie wykazało, że nawet suche drzewo użyte na beczkę, którą wypełnimy miodem, kurczy się, wobec czego trzeba dopatrzeć, aby miód z niej nie wyciekał. Najlepiej co kilka dni pobić obręcze beczki aż do czasu scukrzenia się w niej miodu.

Przygotowanie pergaminu do wykładania beczek.

Wielokrotnie stwierdzono, że papier pergaminowy jest źródłem zakażenia masła. Przechowując papier w miejscach wilgotnych, brudnych, bardzo łatwo na jego powierzchnię dostają się zarodniki pleśni, które potem rozwijają się szybko na maśle, opakowanych w taki pergamin. Aby zabezpieczyć się przed przykrymi następstwami zapleśnienia wierzchnej powierzchni bryły masła, należy papier pergaminowy przygotować w sposób następujący:

Odpowiednio pocięte arkusze papieru i krążki pergaminowe wygotowuje się w czystej wodzie, conajmniej przez ½ godziny. Następnie papier i krążki pergaminowe kładzie się do 25%-wego roztworu soli warzonej, w którym pozostawia się papier na przeciąg conajmniej 48 godzin, aby mógł dostatecznie nasiąknąć solą.

Roztwór soli przygotowuje się następująco: do każdych 100 litrów wody dodaje się 26 kg soli, po czym roztwór ten zagotowuje się i przecedza przez czystą, wygotowaną szmatkę do polewanego glinianego lub kamionkowego garnka.

Garnek, w którym wysala się pergamin, musi być stale przykryty. Roztwór soli należy po 10 — 15-dniowym używaniu przegotować i przecedzić. Przed wyłożeniem beczek należy pergamin wyjąć z garnka, by obciekł z nadmiaru solanki.

Wysalanie pergaminu w naczyniach metalowych jest niewskazane, gdyż sól przeżera pobiałę, na skutek czego mogą wystąpić na pergaminie rdzawe plamy.

Środek ułatwiający rozwój kwiatów ogrodowych i doniczkowych.

Kwiaty na wyjałowionej ziemi rozwijają się nienormalnie, słabo. Często daje się zauważyć w tych warunkach zżółknięcie i więdnięcie, początkowo pojedynczych liści, a następnie całkowite nawet zamieranie roślin.

Kwiaty, zasilane Kwiatorostem Klawe, rozwijają się normalnie, obficie i pięknie kwitną oraz są bardziej odporne na różne choroby.

W ogrodach i parkach wszelkiego rodzaju, kwiaty kłączkowe, cebulkowe, trwaliny (byliny) itp. zasila się na wiosnę, przed ich siewem lub sadzeniem, dając 30—40 gramów mieszanki na 1 m kwadr. Po rozsianiu, ziemię należy przegrabić celem wymieszania jej z kwiatorostem. Powtórnie należy zasilać wówczas, gdy rośliny podrosną, rozsiewając na rabatach kwiatowych, między roślinami i dokoła nich po 40 — 50 gr mieszanki na 1 m kw. Następnie po wymieszaniu kwiatorostu z ziemią pazurkami lub gracą, rośliny zasilone w ten sposób wskazanym jest podlać wodą.

Kronika gospodarcza.

Prace nad rozwojem gospodarczym Tarnopolszczyzny.

W Tarnopolu odbył się walny zjazd Sekretariatu Porozumiewawczego Polskich Organizacyj Społecznych. Uchwalono, że głównym zrębem prac Sekretariatu będzie budowa 40 domów handlowych w miastach i miasteczkach z pomieszczeniem dla 600 sklepów i placówek handlowych polskich, przemiana hurtowni Małopolskiego T-wa Rolniczego na spółdzielnie ludowe i przejście z rąk obcych Zakładów Rolniczych Przemysłu Przetwórczego, interwencja w tworzeniu samowystarczalnych gospodarstw rolnych i redywikacja ziemi z wielkich majątków, które w drodze parcelacji przeszły w ub. latach w obce ręce.

Zjazd uchwalił jednogłośnie szereg rezolucji w sprawach: parcelacji większej własności, przyznania kredytów na spłaty rodzinne, pożyczki krótkoterminowe i na kupno gruntów z parcelacji prowadzonej przez Ziemskie T-wo Parcelacyjne, — konwersji długów osadniczych, budowy domów, magazynów handlowych i innych instytucji gospodarczych, budowy nowych kościołów i kaplic i tworzenia nowych parafii rzym. - kat.

Spółdzielczość rolnicza przeprowadzi ubezpieczenie zwierząt.

Ustalone zostały już szczegółowe projekty ubezpieczenia bydła rogatego, które mają przeprowadzić spółdzielnie rolnicze. Ustalenie tych projektów zakończyło prace przygotowawcze, jakie prowadzone były przez Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych, samorząd rolniczy i Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych.

Obecnie rozpoczęto prace badawcze nad sprawą ubezpieczenia koni. Wszystkie projekty na temat ubezpieczenia inwentarza żywego na wsi, po ostatecznym opracowaniu i uzgodnieniu ich, zostaną jeszcze rozesłane do Izb Rolniczych i organizacyj — celem wypowiedzenia opinii.

Sytuacja na krajowych rynkach zbożowych.

Według danych Związku Eksporterów Zboża R. P. sytuacja na krajowych rynkach zbożowych przedstawiła się następująco:

Na rynku pszenicznym podaż w miesiącu maju była słaba przy niewielkim też popycie. Wskutek tego ceny utrzymały się na niezmienionym prawie poziomie, ulegając w ciągu miesiąca lekkim tylko wahaniom. Na rynku żytnim nastąpił w ciągu miesiąca maja wzrost cen, którego natężenie było najsilniejsze w ostatnim tygodniu maja. Wywołany on został słabą na ogół podażą, przy czym wystąpiły dość duże różnice między poszczególnymi giełdami. Zwyżka była silniejsza w Poznaniu i dzielnicach południowych, słabsza w dzielnicach centralnych i wschodnich.

Na rynku krajowym ceny jęczmienia miały tendencję stałą a w drugiej połowie miesiąca nawet lekko zwyżkową. Podaż była wystarczająca dla pokrycia stosunkowo niewielkich transakcyj eksportowych.

Owies miał przez cały prawie miesiąc dość silną tendencję zwyżkową, która wystąpiła prawie że równomiernie na wszystkich giełdach. Na zwyżkę tę wpłynęło występujące zwykle w tym okresie osłabienie podaży.

(P. A. A.)

Tegoroczny Dzień Spółdzielczości cechował przyrost nowych członków.

W tym roku obchodzony już na większą skalę dzień spółdzielczości spowodował znaczne wzmożenie akcji jednania członków do spółdzielni. W wielu miejscowościach w ciągu całego tygodnia trwały obchody, urządzano szereg odczytów i zebrań, poświęconych ruchowi spółdzielczemu.

Spółdzielczość rolnicza i spożywcza współpracuje w terenie.

W Łowiczu odbyło się zebranie przedstawicieli miejscowej spółdzielni rolniczo - handlowej „Rolnik", oddziału C. T. O. i K. R. oraz Związku „Społem". Wynikiem obrad było całkowite porozumienie co do podziału kompetencji działalności związków. W Łowiczu powstanie składnica Związku „Społem", która zaopatrywać będzie okoliczne spółdzielnie.

Nastawienie pasieki.

Pasieka, aby była prowadzona racjonalnie, winna być nastawiona na wydajność miodu — nie na roje.

W Polsce okres głównego pożytku jest krótkotrwały, a okolice, obfitujące w miododajne rośliny — średnie, za wyjątkiem niektórych województw. Dlatego nie powinien pszczelarz niczego zaniedbać, co zmniejszałoby w tym okresie pracowitość pszczół w polu. O ile to od niego zależy, winien on dopilnować, żeby okres głównego pożytku został całkowicie przez pszczoły wykorzystany. Przede wszystkim nie powinien dopuszczać do rójki, ani robić sztucznych rojów. Wpierw miód — potem roje! Pień po wydaniu jednego lub więcej rojów, jest liczebnie osłabiony i nie daje przez całe lato żadnej korzyści w miodzie. Pień natomiast niezrojony staje się w okresie głównego pożytku co dzień silniejszy i zadziwia nas zdolnością szybkiego gromadzenia wielkich zapasów miodu. Wartość wydanych rojów jest nieraz parokrotnie mniejsza od wartości nagromadzonych zapasów miodu, przy czym sam pień, jak silny, ma u doświadczonego pszczelarza większą wartość, niż dwa lub trzy słabe lub nawet średnie pnie. Nadto pszczoły po zrojeniu przez pewien czas pracują przeważnie w ulu. Oto prosty rachunek. Sprawa rojów jest aktualna dopiero w trzeciej części okresu głównego pożytku. Niestety niepogoda, zwłaszcza zaś deszcz nieraz zmieniają obliczenia pszczelarza.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Ś. p. Roman Starzyński.

Dnia 5 lipca zmarł w Warszawie naczelny dyrektor Polskiego Radia Roman Starzyński. B. oficer I Brygady Legionów, major dypl. W. P., odznaczony był za pracę niepodległościową i za działalność wojskową wielu orderami. Mianowany w r. 1935 naczelnym dyrektorem Polskiego Radia rozwinął na tym stanowisku energiczną akcję, zmierzającą do podniesienia naszej radiofonizacji na jedno z pierwszych miejsc w Europie. Wynikiem tej pracy jest m. in. zwiększenie liczby naszych rozgłośni do jedynastu, wzrost abonentów radiowych prawie do miliona i rozwój programów radiowych przeznaczonych dla wsi. Dzięki poświęcaniu sprawom wiejskim coraz więcej miejsca i czasu w programie, liczba abonentów-chłopów wzrosła w przeciągu trzech lat siedmiokrotnie, bo z 50 tysięcy do 350 tysięcy i dziś nie ma już w Polsce wsi, której radio nie łączyłoby z całą Polską.

Słuchajmy radia.

PROGRAM POLSKIEGO RADIA
od dnia 10 lipca do dnia 16 lipca 1938 r.

Niedziela, dnia 10 lipca — 7.15 Audycja poranna. — 9.15 Transmisja nabożeństwa z kościoła OO. Dominikanów we Lwowie. 10.30 Muzyka. 12.03 Poranek muzyczny z Wilna. 13.00 „Książki mojego dzieciństwa" — wygł. G. Morcinek. 13.15 Muzyka obiadowa. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 „Miotełki warszawskie" z cyklu „Kurant staroświecki". 18.00 Podwieczorek z Bydgoszczy. 20.05 Jan Brahms: podwójny Koncert a-moll op. 102. 21.00 Kukułka Wileńska pt. „Dziwna przygoda". 21.40 Transmisja Międzypaństw. Meczu Lekkoatl. Polska—Niemcy. 22.10 Reportaż operowy „Cyrulik Sewilski".

Poniedziałek, dnia 11 lipca — 15.30 Muzyka lekka. 16.00 Gra Kwintet Salonowy Stefana Rachonia. 17.00 Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry. 18.10 Fragmenty kameralne. 18.30 Audycja strzelecka. 19.00 „Pieśni dziewczęce" — Brahmsa. 19.30 „To i owo" — koncert rozrywkowy z Katowic. 20.55 Audycja dla wsi. 21.10 Transmisja z Budapesztu muzyki węgierskiej. 22.00 „Pięć wieków dawnej muzyki" — audycja VI.

Wtorek, dnia 12 lipca — 15.15 „Na szerokim świecie". 16.00 Recital śpiewaczy Lucyny Szczepańskiej. 16.45 „Motocyklem po Polsce" — opowieść Józefa Kempy. 17.00 Muzyka taneczna. 1810 Koncert solistów. 19.00 Chór męski „Echo". 19.30 „Radca Stroń na dancingu" — koncert rozrywkowy. 21.00 Audycja dla wsi. 22.10 Muzyka taneczna, gra Mała Orkiestra P. R. 22.00 Koncert Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej.

Środa, dnia 13 lipca — 15.15 Audycja dla dzieci „Wszystkiego po trochu". 16.00 Muzyka lekka w wyk. Małej Orkiestry P. R. 16.45 Międzynarodowa wystawa lotnictwa sanitarnego w Luksemburgu — odczyt. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Miasto forsycji i dalii — pogadanka. 18.10 Orkiestra smyczkowa Zw. Muzyków Chrześcijan. 18.45 „14 lipca" — kwadrans poezji francuskiej. 19.30 Koncert rozrywkowy. 20.55 Audycja dla wsi. 21.10 Koncert chopinowski. 22.00 Koncert kameralny.

Czwartek, dnia 14 lipca — 15.15 „Moje wakacje" — powieść Starego Doktora dla dzieci. 15.30 Muzyka lekka. 16.00 Orkiestra rozrywkowa z Łodzi. 16.45 „Poznajmy nieprzyjaciela" — pogadanka. 17.00 Muzyka taneczna. 18.10 „Kościuszko w Łazienkach" — premiera słuchowiska St. Wyspiańskiego. 18.45 Fragmenty z dramatów muzycznych Wagnera. 19.30 Lekka muzyka francuska. — w przerwie „Cabaret artistique". 21.00 Audycja dla wsi. 21.00 Poutourri operetkowe. 22.00 Muzyka francuska z okazji francuskiego święta narodowego.

Piątek, dnia 15 lipca, 15.15 Audycja dla dzieci — „A ty panie Fabijanie". 16.00 Muzyka lekka. 16.45 „Sąd pod turniami" — felieton. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Tajemnicze promienie — wygł. dr Jodko Narkiewicz. 18.10 Koncert solistów. 19.00 Utwory wiolonczelowe w wyk. Tadeusza Kowalskiego. 19.30 „Kocha nie kocha" — koncert rozrywkowy z Krakowa. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Ostatni piosenkarz Lwowa — Ludwik Ludwikowski". 22.00 Muzyka kameralna od Haydna do Ravela — aud. III.

Sobota, dnia 16 lipca — 15.15 Słuchowisko dla dzieci „Gdzie się podział cień". 16.00 Koncert muzyki lekkiej. 16.45 Wiśnie dojrzewają w Holandii — felieton. 18.10 Recital fortepianowy Berkwicówny. 19.00 Arie i pieśni w wyk. Ireny Gadejskiej-Żelechowskiej. 19.30 „Po szkalenczce do piosneczki" — audycja wokalna. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Polska Kapela Ludowa. 22.00 Godzina niespodzianek (z Poznania).

PROGRAM RADIOWY DLA WSI
Od dnia 10 lipca do dnia 16 lipca 1938.

W niedzielę, dnia 10 lipca na audycję poranną dla wsi złożą się: o godz. 8.15 — „Gazetka rolnicza". O godz. 9.00 pogadankę z cyklu „Organizacja gospodarstw" pt. „Kontrola planu siewnego" wygłosi insp. Bolesław Składziński. O godz. 15.00 „Przegląd rynków produktów rolnych". O godz. 15.15 audycja dla młodzieży wiejskiej pt. „Na polanie" w opracowaniu Hanny Frańczakówny. O godz. 15.45 dr Mirosław Leśkiewicz wygłosi pogadankę przeznaczoną również dla młodzieży pt. „Przez zabawę i sport do tężyzny fizycznej". O godz. 16.15 Stefan Jankowski, kierownik kursów korespondencyjnych rolniczych im. St. Staszica, wygłosi pogadankę pt. „O kształceniu zawodowym rolnika".

W poniedziałek, dnia 11 lipca o godz. 21.35 Stanisław Sienicki, gospodarz z powiatu Ostrów Mazowiecka, wygłosi aktualną pogadankę na temat „Jak jest z kredytem na wsi".

We wtorek, dnia 12 lipca o godz. 21.00 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W środę, dnia 13 lipca o godz. 21.00 Rozgłośnia Poznańska nada felieton dra Jerzego Pileckiego pt. „Wieś która ma własne pismo".

W czwartek, dnia 14 lipca o godz. 21.00 gospodyni z Lubelskiego Zofia Koterowa, wygłosi pogadankę aktualną pt. „Dom rodzinny w czasie żniw".

W piątek, dnia 15 lipca o godz. 21.00 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 16 lipca o godz. 21.00 pogadankę pt. „Stosujmy poplony" wygłosi inż. Antoni Degórski. Pogadanka ta również z cyklu „Organizacja gospodarstw" zawierać będzie wskazówki potrzebne do pożniwnych prac rolnika.

—o—

Kredyty dla rolników.

Komitet ekonomiczny ministrów uchwalił na ostatnim posiedzeniu uruchomienie kredytu rejestrowego pod zastaw zboża, oraz kredytu zaliczkowego na zboże.

W związku z tą uchwałą, Państwowy Bank Rolny przystępuje obecnie do rozprowadzania tych kredytów. Kredyty rejestrowe rozprowadzane będą bezpośrednio, kredyty zaś zaliczkowe — za pośrednictwem terenowych instytucyj kredytowych.

Kredyt rejestrowy, oprocentowany ulgowo tak jak poprzednio 4.5 proc. rocznie, udzielany będzie na zboża oraz na rzepak i rzepik, a nadto (lecz wyłącznie tylko w ziarnie) na grykę, groch, peluszkę, łubin, fasolę i konopie.

Spłata kredytu rejestrowego musi nastąpić najdalej do 30 czerwca 1939 r.,

Na zabezpieczenie udzielonego kredytu, oprócz zarejestrowanej w sądzie umowy o zastawie, oraz polisy ubezpieczeniowej zastawionego na rzecz banku zboża — składane być muszą weksle wystawione przez pożyczkobiorcę. Minimum pożyczki na rejestrowy zastaw wynosi 2.000 zł. O formalności związane z uzyskaniem kredytu rejestrowego, należy zgłosić się do oddziałów P. B. R. Wymagane bowiem będą wyciągi hipoteczne, poświadczenia wzorów podpisów itd.

Kredyty zaliczkowe udzielane będą na te same płody rolne co kredyty rejestrowe — z wyjątkiem rzepaku i rzepiku. Takie same są też terminy spłat pożyczek zaliczkowych, oprocentowanie jednak jest niższe i wynosi 4 procent rocznie. Łączna suma kredytu zaliczkowego nie może przekraczać kwoty 2.000 zł na osobę fizyczną. Pożyczki zaliczkowe przyznawane będą do wysokości 60 proc. wartości giełdowej zboża w snopie, względnie 70 procent w ziarnie, zaś przy siemieniu lnianem — 20 zł za 100 kg, a przy gryce, strączkowych i siemieniu konopnem — do wysokości 50 procent ceny rynkowej.

Na zabezpieczenie kredytów zaliczkowych, rolnicy składać będą w instytucjach pośredniczących weksle i zobowiązanie przechowywania płodów, na które uzyskali zaliczkę.

Nowa Czytelnia T. S. L.

Na zaproszenie jednego z obywateli Polaków Pałahicz wyjechał do tej miejscowości przewodniczący koła T. S. L. w Tłumaczu. Zebranie zagaił i przewodniczył mu p. Wartanowicz Marian. Obecną była również p. Posseltowa Eleonora wraz z p. Schützem Afredem.

Przewodniczący Koła wygłosił dłuższy referat na temat potrzeby oświaty i zasług Towarzystwa Szkoły Ludowej dla ludu polskiego, po czym zaprosił obecnych do wpisywania się na członków Czytelni T. S. L. w Pałahiczach.

Wpisało się 24 członków i wybrano Zarząd Czytelni w następującym składzie: A. Sabatowicz, Br. Bodniak, P. Stebelski, J. Janicki, M. Malitowski, M. Gąsiorowski E. Posseltowa (właść. dóbr), K. Bodniak, A. Schütz, A. Woroszczuk i W. Rykalski.

Należy podkreślić z uznaniem zapał zebranych do pracy dla dobra Ojczyzny oraz ofiarność p. Posseltowej, która przychyliła się do prośby p. Sabatowicza, popartej przez przew. Koła z Tłumacza ofiarowując na świetlicę Czytelni i ewentualnie na sklep lokale w folwarcznych zabudowaniach i p. Wartanowicza Mariana, który przyrzekł zrobić stół i ławki do świetlicy jakoteż dopomóc w zainstalowaniu radia w świetlicy.

Żałoba w Palestynie.

Większość społeczeństwa żydowskiego Palestyny w odpowiedzi na terror arabski stanęła na stanowisku walki środkami prawnymi. Mniejszość tzw. rewolucjoniści, wywiesiła sztandar odparcia terroru terrorem.

Jeden z rewolucjonistów, Szloma Ben Josuf oddał do przejeżdżającego autobusu kilka, zresztą nieszkodliwych, strzałów rewolwerowych, po czym został aresztowany przez władze angielskie. Wprawdzie ten demonstracyjny akt terroru ofiar w ludziach nie pociągnął, jednak na mocy ustawy, stanowiącej „że schwytany z bronią na terenie obszarów objętych arabską rewoltą ponosi śmierć“ — Josuf został stracony.

W związku z wykonaniem wyroku śmierci większość żydowskich sklepów była zamknięta a w oknach wywieszono czarne flagi. Policja nakazała usunięcie żałobnych znaków. Niepokój na terenie Palestyny wzrasta z godziny na godzinę.

KĄCIK HUMORU.

Pawełek wpadł do wody i przemoczony, z płaczem wrócił do domu.

— Teraz do łóżka! — rozkazał tatuś. — Na razie nic ci nie będzie, ale poczekaj, aż wyschniesz. Wtedy zobaczysz jak ci dam w skórę!...

Po kwadransie słuchać krzyk małej Ewci, siostrzyczki Pawełka:

— Tatusiu! Tatuuusiu! On już wysechł!

* * *

Po dziedzińcu zakładu w Kulparkowie przechadzają się dwaj chorzy.

— Ale wicher! — woła jeden. — Prawdziwy huragan!

— Jakto? Przecież drzewa nie poruszają się wcale?

— Widocznie przyzwyczaiły się!

* * *

Walenty zdecydował się już wziąć wójtowską córkę za żonę, ale przed ślubem powiada do rodziców panny młodej:

— Ano więc zgoda, biorę waszą Kaśkę, tylko przed ślubem musicie mi harmonię kupić...

— A na co ci harmonia, człowieku ...

— Bo wyczytałem w jakiejś książce, że w małżeństwie harmonia to rzecz najważniejsza.

* * *

Zygmuś poszedł pierwszy raz na cmentarz. Czytając napisy na pomnikach, chłopczyk zamyślił się głęboko.

— Nad czem tak myślisz, Zygmusiu — zauważył ojciec.

— Ja nie rozumiem jednej rzeczy, tatusiu — odparł synek.

— Czego to?

— Na wszystkich pomnikach jest napisane „Szlachetny człowiek, dobry obywatel, wierny przyjaciel“, a więc gdzie ostatecznie są źli ludzie pochowani?

* * *

Przed kościołem stoi żebrak w łachmanach i zawodzi:

— Miłosierne osoby, zlitujcie się nad człowiekiem, który nie jest ani ślepy, ani kulawy, ani sparaliżowany i ma z tego powodu wiele przykrości...

WYDAJE: Zarząd Główny T. S. L. we Lwowie. **Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Fabiański**

Prenumerata: roczna **3zł**, półroczna **1.50 zł**, kwartalna **0.80 zł.** Konto P. K. O. **506.280** **Opłatę pocztową uiszczono gotówką.**
Ceny ogłoszeń: Cała strona **300 zł**, pół strony **150 zł**, 1/4 strony **75 zł.** Drobne ogłoszenia według umowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów: ul. Czarnieckiego l. 1, I p. Tel. 268-30. **Drukarnia Urzędnicza, Lwów, ul. Zielona l. 7**